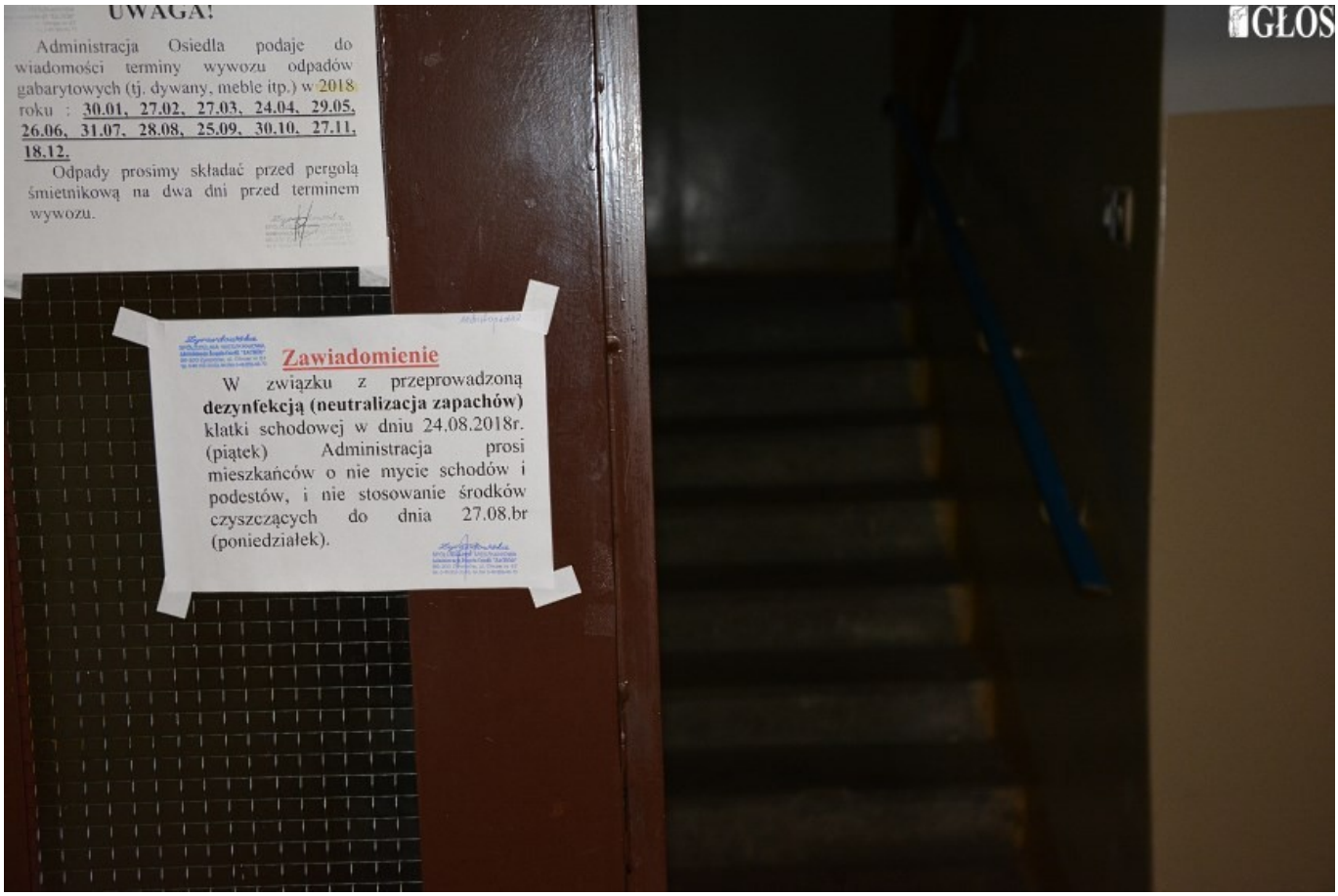
Przerażająco smutna śmierć

data aktualizacji: 2018.09.07 autor: Redakcja



W klatce bloku przy ul. 11 listopada w Żyrardowie wciąż się unosi zaduch. Lepiej nie myśleć, że to zapach rozkładającego ciała. A przecież z mieszkania na parterze zwłoki Bogusia wyniesiono przed dwoma dniami. Leżały może tak, tydzień, dwa. To kolejna w Żyrardowie samotna śmierć, starszej osoby.

– Teraz ludzie są jacyś jałowi. Wiele osób, jak słyszę latami, nie widziało się z bliskimi – opowiada lokatorka, która mieszka nad Bogusiem.
Ona nie czuła dziwnego zapachu. Twierdzi, że jej wiek już pozbawił ją zmysłu węchu. Nie jest jej żal sąsiada.
– Śmierć jest dobra. On już ma spokój. Ja nie mogę się doczekać. Niedawno o północy zadzwonił domofon. Trzy razy. Śmierć przyszła po niego. Jest nas jeszcze dwoje w tym wieku w klatce. Ten, co zmarł, nawet był młodszy ode mnie – mówi, ona też żyje samotnie, chociaż zapewnia, że bliscy ją odwiedzają.

Zwłoki, najprawdopodobniej 71-latka
Na drzwiach do klatki wciąż wsi kartka o wyłożeniu środków neutralizujących zapach. Administracja

bloku prosi o niezmywanie klatki.
– W czwartek (23.08.2018 r.) o godzinie 14:35 strażnicy miejscy poprosili o pomoc w dostaniu się do mieszkania położonego na parterze budynku mieszkalnego przy ul. 11 Listopada w Żyrardowie – informuje Piotr Grzelecki, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PPSP w Żyrardowie.
Strażacy wybili szybę w drzwiach balkonowych i umożliwili ratownikom medycznym wejście do mieszkania. Wkrótce pojawili się policjanci, prokurator.
– Administracja budynku poinformowała, że w jednym z mieszkań ujawniono zwłoki, najprawdopodobniej 71-latka. Ciało zabezpieczono w prosektorium.
Na chwile obecną nie są znane przyczyny zgonu – tłumaczy st. asp. Agnieszka Ciereszko.

Izolował się, wyjeżdżał
Przed blokiem stoi grupką ludzi. Temat jest jeden. Spoglądają na każdą osobę kręcącą się przed klatką, gdzie mieszkał zmarły.
– Jestem absolutnie oburzona. Czy oni w tej klatce nie widzieli, że obok żyje starsza osoba? To był bardzo porządny i kulturalny człowiek. Gdy z sąsiadkami się nie widzę, to zaraz dostaję telefony. Przecież ten zaduch musiał wydobywać się dłuższy czas, nie czuli? – mówi starsza na sportowo ubrana kobieta.
Było czuć i to doskonale. O dziwnym zapachu wydobywającym się zamieszkania powiadomił służby najbliższy lokator.
– Zapach pojawił się nagle. Wyszliśmy rankiem z mieszkania. Liczyliśmy, że jak wrócimy, to się trochę przewietrzy. Pomyśleliśmy, że u sąsiada popsuła się lodówka. Może coś zostawił w niej przed wyjazdem. Gdy wróciliśmy, nie można było oddychać. Najpierw zapukałem w okno – opowiada mieszkaniec bloku przy ul. 11-listopada.
Tłumaczy, że nie znał dobrze zmarłego, bo on tutaj mieszka od niedawna, dwa lata. Miejsce idealne dla nowych rodzin. Zielono wokół, czysto.
– Sąsiad rzadko tutaj bywał, a potem jeszcze się izolował. Nie wpuszczał nikogo – dodaje i radzi, aby podpytać starszych lokatorów z wyższych kondygnacji.

Pamięta nawet jego imię
Piętro wyżej po długim mocowaniu się z kilkoma zamkami na klatkę wychodzi starszy mężczyzna. Stoimy na schodach. Na ramieniu widać nakłucia po podawanych lekach.
– Z balkonu obserwowałem akcję mundurowych. Gdy strażacy stłukli szybę u sąsiada, to buchnął straszny odór. Trudno było znieść – opowiada.
Znał sąsiada. Pamiętał jego imię. Miał żonę i syna. Nie widział ich od lat.
– Na niego wszyscy mówili Boguś. To był porządny facet. Choroba dopadła go nagle. Jeszcze w ubiegłym roku jeździł na wycieczki, a teraz w połowie lata widziałem, jak dwie kobiety prowadziły go pod ramię z przystanku. Chyba zasłabł – twierdzi.
On ostatni raz rozmawiał z nim dwa miesiące temu. Doskonale zapamiętał, bo sąsiad po omacku szukał włącznika światła, chociaż był dzień i zapomniał, że włącznik jest na półpiętrze.
– Zdziwaczał. Nie wpuszczał nikogo do siebie. Kiedyś przychodziły do niego opiekunki z opieki społecznej. Podobno chciały, aby poszedł do domu opieki. W końcu i je przestał wpuszczać do mieszkania – opowiada.
W jego ocenie Boguś nie mógł w mieszkaniu leżeć miesiąc. Szczegółowo i fachowo opisuje rozkład ciała.
– A zapach to metan. Długo będzie się unosił, póki z mieszkania nie wyrzucą kanapy. Rodzina się odnalazła, teraz – wzrusza ramionami.

Będzie staro
Na początku maja pisaliśmy o śmierci 68-letniej Iwony przy ul. Wyszyńskiego. I ona odeszła samotnie. Izolowała się od najbliższych. W Warszawie mieszkała jej mama. Ewa Bombała, dyrektor Domu Pomocy Społecznej im ks. J. Popiełuszki w Żyrardowie, w komentarzu dla „Głosu” przyznała,

że wśród osób starszych jest problem samotności i osamotnienia. Będzie narastał, bo polskie społeczeństwo się starzeje. A służby, dodała, działają często dopiero na interwencję, kiedy jest już za późno.

Tekst i fot. Włodzimierz Szczepański

Artykuł ukazał się w wydaniu "Głosu Żyrardowa i Okolicy" z dn. 30 sierpnia 2018 r., e-wydanie

Źródło: https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/24587-przerazajaco-smutna-smierc